

Groźba chaosu w Armenii

Maciej Falkowski

17 lipca trzydziestoosobowa uzbrojona grupa określająca się jako Bojownicy Sasunu zajęła posterunek policji w Erywaniu, biorąc kilku policjantów jako zakładników (po kilku dniach zostali zwolnieni). Stanowiący zbrojne ramię nacjonalistycznej organizacji Parlament Założycielski bojownicy, głównie weterani wojny karabaskiej, zażądali uwolnienia Żiraira Sefiliana (aresztowany w czerwcu br. przywódca organizacji) oraz dymisji prezydenta Serża Sargsjana. Policja zablokowała posterunek, wzywając grupę do złożenia broni. Akcja bojowników nieoczekiwanie spotkała się z poparciem społecznym. W Erywaniu codziennie odbywają się kilkutysięczne demonstracje poparcia dla bojowników, postrzeganych jako bohaterowie narodowi. Protestujący deklarują, że nie dopuszczą do szturmu. Wielokrotnie dochodziło do starć z policją (zarówno bojowników, jak i demonstrantów), masowych aresztowań i pobić demonstrantów oraz funkcjonariuszy. W kraju trwają aresztowania członków Parlamentu Założycielskiego. Uaktywniła się również opozycja, która krytykuje władze za zaistniałą sytuację i wzywa do pokojowego rozwiązania kryzysu. Prezydent Sargsjan jest także krytykowany za rzekomo ugodową postawę w sprawie karabaskiej w ramach toczących się rozmów pokojowych.

Komentarz

- Atak komanda spełnił rolę zapalnika narastającego od lat głębokiego kryzysu społeczno-politycznego w Armenii. U jego źródeł leży frustracja społeczna wynikająca z trudnej sytuacji ekonomicznej, niewydolności oligarchicznego, niezdolnego do reform systemu politycznego i braku zaufania do klasy politycznej. Katalizatorem kryzysu stała się tzw. wojna czterodniowa w Górskim Karabachu (2–5 kwietnia br.) – atak azerbejdżański (najprawdopodobniej uzgodniony z Moskwą), w wyniku którego strona ormiańska straciła kilka pozycji bojowych oraz ponad 90 żołnierzy. Po zakończeniu walk rozpoczęły się prowadzone pod patronatem Rosji rozmowy o uregulowaniu konfliktu, które miałyby polegać m.in. na wycofaniu sił ormiańskich z części terytoriów okupowanych bez określenia statusu Karabachu. Nałożenie się na siebie frustracji społecznej oraz niezwykle istotnej dla Ormian sprawy karabaskiej doprowadziło do wybuchu kryzysu politycznego.
- Poparcie społeczne dla bojowników stawia władze w trudnym położeniu. Przedłużanie się obecnej sytuacji godzi w autorytet władz, jednak szturm i likwidacja grupy mogą doprowadzić do niepokojów społecznych na dużą skalę. Niezależnie od rozwiązania kryzysu z zajęciem posterunku, w najbliższych tygodniach można oczekiwać pogłębienia się chaosu wewnętrznego w Armenii. Jest on tym bardziej prawdopodobny, że szanse na

zmianę sytuacji w kraju w wyniku wewnętrznych procesów politycznych są mało realne. Determinuje ją bowiem geopolityczny klincz, w jakim znajduje się ten kraj (nierozwiązany konflikt o Karabach, uzależnienie od Rosji). Kryzys polityczny przy braku zewnętrznych przesłanek do zmian i jednocześnie rozbudzonych nadziejach na poprawę sytuacji, a także wybuch patriotyzmu sprawiają, że wydarzenia w Armenii mogą przybrać destrukcyjny charakter. Nie można wykluczyć kolejnych incydentów zbrojnych, aktów terroru, masowych niepokojów społecznych, a nawet wznowienia przez stronę ormiańską wojny w Karabachu.